

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.
Redakcja:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracja i Ekspedycja:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs Preisliste p. 1890 Seite 281. q. Nr. 48.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenigów od drobnego siedmioletniego wiersza. — Reklamy po 80 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Czwartek, 11 lipca 1889

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frensdler, w Warszawie ulica Senatorska 96. — E. Mosse w Berlinie, Frankfurt a. M., Hamburgu, Ld., Monachium, Norymberdze, Pradze, Strasburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Zarychu. — Messenstein & Vogler: w Bazylei, Dreźnie, Gdąnsku, Hall n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubec, Norymberdze. — Hava Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 10 lipca.

W sprawie skandalu „dwóch Meyerów“.

Dyrektor naczelny gazety „Gaulois“, słynny z niefortunnego pojedynku z p. Drummondem publicystą Artur Meyer, bezustannie teraz zaprzata prasę paryską, odkąd do reszty zdyskredytował się przez nieciekawe działania swe wspólnie z Jakóbem Meyerem — o czym obszerniej już pisał „Kuryer“ na tém samém miejscu. P. Artur Meyer wolałby prawdopodobnie obyć się bez rozgłosu, jaki mu teraz robią dzienniki paryskie; umie on jednak przynajmniej zachowywać pozory niewinnej ofiary, znosząc zaczepki przeciwników z niezłą udawaną godnością i rezygnacją. Twierdzi on konsekwentnie, że wszystko to, co się tyczyło własnej jego osoby w tyle głośnym skandalu, zupełnie fałszywie zostało zrozumianiem i przedstawionem — że jeżeli wszedł w stosunki z Jakóbem Meyerem, to działał jedynie w uczuciu wzniosłej filantropii. Świat czarną niewdzięcznością wypłacił mu się za jak najszlachetniejsze intencje — a minister sprawiedliwości, p. Thévenet, jest zdaniem p. Artura Meyera skończonym zbrodniarzem — ponieważ jedynie na zgubę jego wymyślił „bajkę o sfalszowanych owych dokumentach“, których miał się p. Artur Meyer domagać od swego współmieszkańca.

Alle oto znów nowa ciężka zaczepka spotkała naczelnego dyrektora dziennika „Gaulois“.

Tym razem chodzi o publikację listu jakiegoś — który już przed laty kilkoma przysłał dawniejszy madyrzycki współpracownik „Gaulois“ p. Angelo de Miranda p. Arturowi Meyerowi jako rekomendacją, w celu polecenia go nowemu hiszpańskiemu ambasadorowi w Paryżu, p. Manuelowi Silvela.

P. Miranda opisuje w liście tym p. Artura Meyera jako typ skończonego światowego człowieka, obracającego się w najwyższych sferach, a znajdującego dokładnie wszelkie arkana prasy paryskiej i słabości wszystkich paryskich publicystów — jako męża, mogącego ambasadorowi hiszpańskiemu dać najużyteczniejsze wskazówki co do tego, w jaki sposób brać na lep najpoważniejsze osobistości paryżkiej prasy.

List ten nie przynosi zaszczytu ani piszącemu go — ani też zwłaszcza samemu p. Meyerowi; wywołał on ogólne oburzenie w kołach paryżskich dziennikarzy. Ów p. Miranda od onego czasu porzucił pracę publicystyczną — a obecnie jest sekretarzem ministra hiszpańskiego p. Canovasa del Castillo.

Co się tyczy p. Artura Meyera — to broni on się zaciecie przeciw zarzutom, jakoby był się dawał używać cudzoziemcom ku wyzykiwaniu słabości własnych kolegów i współrodaków — twierdząc, że nigdy nie zrobił użytku z rekomendacyjnego listu pana Mirandy, że list ten spoczywał nieużyty w biurku redakcyjnym — a publikujący go obecnie naczelny redaktor dziennika „Paris“ jedynie tylko za pomocą kradzieży mógł być wejść w jego posiadanie.

W obec powyższego twierdzenia pana Meyera wykazał naczelny redaktor gazety „Paris“, p. Raul Canivet, na walnym zgromadzeniu syndykatu prasy paryżkiej, że o kradzieży listu ani mowy być nie może już dla tego samego — ponieważ znany „Gil Blas“ list ów publikował był przed pięcioma laty, na co wówczas nie bardzo zważano.

Ostatniego piątku zeszłego syndykat prasy paryżkiej ponownie, aby prz dyskutować kwestyą stawiąną przez pp. Raula Caniveta i towarzyszy — czy w obec wszystkich brudów, jakich się dopuścił p. Artur Meyer nie wypadałoby go wykluczyć ze związku prasy paryżkiej. Po długiej dyskusji zapadła uchwała odkładająca sprawę „ad acta“, ponieważ „statuta stowarzyszenia paryżskich dziennikarzy nie pozwalają im rozstrzygać w tego rodzaju sprawach, jakie wytoczył tu p. Raul Canivet przeciw p. Meyerowi.“

W skutek powyższej uchwały oświadczył p. Canivet, że występuje ze stowarzyszenia paryżskich dziennikarzy.

Co do p. Artura Meyera, to wyjawiał on zamiar zwolnienia wielkiego ludowego mitingu w celu uroczystego zaprzestowania „przeciw postępowaniu ministra sprawiedliwości, p. Théveneta — będącego współmieszkańcem Jakóba Meyera.“

Jeśli miting ten przyjdzie do skutku, można się spodziewać różnych zajęć arcyburzliwych.

Telegramy.

Paryż, 9 lipca. Termin przeniesienia zwłok Carnota, Marceau i Latour d'Auvergne do Panteonu naznaczony został na 4 sierpnia r. b. Minister spraw zewnętrznych, p. Spuller, polecił ambasadorowi francuzkiemu w Berlinie, p. Herbert, aby prosił rząd niemiecki o upoważnienie do przewiezienia szczątków Carnota i Marceau z Niemiec do Francji.

Paryż, 9 lipca. W departamencie Dordogne przyszło w niedzielę i poniedziałek do manifestacji publicznych z okazji przybycia tamtąd pp. Laguerre i Déroulède. W Nontron zwłaszcza przyszło do starcia między balanzytami i antybalanzytami.

Z szczyt Verpilleux w St. Etienne wydobyto wczoraj znów 37 trupów.

Paryż, 9 lipca. Izba deputowanych zatwierdziła ustawę obronną zgodnie z brzmieniem uchwały senatu. — W odpowiedzi na interpelację deputowanego Lanessan oświadczył minister marynarki Krantz, że rząd zamierza zażądać kredytu dodatkowego w ilości 58 milionów franków na budowę pancerników. Prezydent ministrów Tirard zauważył, że lubo rząd musi zachować wzgląd na źródła dochodów krajowych — jednak nie zawaha się ani na chwilę, kiedy trzeba będzie zaapelować do patriotyzmu Izby i zażądać nowych ofiar dla powiększenia floty. (Poklask)

Następnie zatwierdzono zwyczajny porządek dzienny.

Według ostatecznego obliczenia liczba ofiar katastrofy w St. Etienne wynosi 208 zabitych.

Londyn, 9 lipca. Według nadeszłych tudotąd z Kairu urzędowych doniesień, pułkownik Woodhouse oblicza siłę wojska Dżawiszów na 5000 żołnierzy z 300 wielbłędami. Wojsko egipskie nie jest dość silnem, aby mógł zaciepieć Derwiszów. Pułkownik Woodhouse postępuje za wojskiem egipskiem na parowcach i poleca skoncentrowanie silnego zastępu w Assuanie. Konieczone przygotowania są już w pełnym biegu.

Londyn, 9 lipca. W Izbie lordów stał lord Castletown wniosek o natychmiastową akcyę Anglii w celu uzyskania od Portugalii dostatecznego wynagrodzenia dla angielskich akcyonaryuszów linii kolei Delagoa, w obec nielegalnej konfiskaty tej linii. Lord Salisbury zaprotestował przeciw wnioskowi temu, jako przedczesnemu, oświadczając — że postąpienie Portugalii jest zupełnie niesłusznem tylko w razie, jeżeli sprawdzą się twierdzenia stowarzyszenia kolejowego — którym stanowczo przeczy rząd portugalski. Powiadomiono już zresztą rząd portugalski, że w danym razie odpowiadać będzie za straty poniesione przez angielskich kapitalistów.

Po powyższem oświadczeniu lord Castletown cofnął swój wniosek.

Wiedeń, 9 lipca. Z wielu stron zapowiadają, że w najkrótszym czasie przyjdzie do wznowienia rokowań ugodowych z Czechami.

Konserwatywni właściciele wielkich posiadłości mają Niemcom wkrótce znów robic nowe propozycye, a o ile się zdaje, to rząd popiera konserwatywnych w tym względzie.

„Grazer Volksblatt“, organ ks. Liechtensteina, porównuje obecne wewnętrzne położenie z położeniem w r. 1878. Znosi się na stadium przejściowe biurokratyczno-centralistyczne; położenie w przyszłej radzie państwa stanie się wręcz niemożliwym, a zbliża się epoka absolutyzmu.

Wiedeń, 9 lipca. Najstarszego syna znanego piwowara i milionera Antoniego Drehera skazano na trzy miesiące więzienia za zakłócenie publicznego nabożeństwa.

Wiedeń, 9 lipca. Delegacja węgierska obradowała nad budżetem ministerstwa spraw zewnętrznych. Referent p. Falk położył nacisk na to, że obecnie wszystkie wielkie mocarstwa europejskie — przynajmniej urzędowo — akceptują politykę wierności dla traktatów, co ułatwia zachowanie dobrych stosunków z wszystkimi mocarstwami. Tém samém jednak jasno zaznaczone są i warunki jako i czas trwania owych przyjaźielskich stosunków. Rezultat ten głównie jest dziełem sojuszu pokojowego mocarstw środkowej Europy.

Wobec takiego stanu rzeczy wypadki w jednym lub drugiem państwie wschodniem mogą mieć tylko drugorzędne zna-

czenie. Co do zasad głównych polityki wschodniej, te komisya nie wdawała się w żadne szczegóły — nie chcą popierać dążeń tych, którzy nie mają odwagi otwarcie działać ku zmianie w międzynarodowem położeniu. Ostrożny ton sprawozdania komisji nie powinien być fałszywie tłumaczonym — bo Austro-Węgry według potrzeby dostatecznymi rozporządzają siłami.

Hr. Apponyi protestuje przeciw lekceważeniu wypadków w „jednym lub drugim państwie wschodniem.“

Budżet zatwierdzono po krótkiej dyskusji, w której udział brali: Teodor Andrassy, Keglewicz, Horvath i Czernatony; ostatni oświadczył, że z wszelkim spokojem oczekuje kierunku politycznego ministra spraw zewnętrznych.

Bern, 9 lipca. Rada związkowa uchwaliła dziś, że noty wystosowane piz-z nią do niemieckiego rządu zostaną publikowane w urzędowej gazecie związkowej.

Carogrod, 9 lipca. Po nieprzyjęciu żądań niezadowolonego stronnictwa wyspy Krety przez tureckiego umyślnego pełnomocnika Mahmuda, wieśniacy zachodnich okręgów wyspy odmówili wypłaty dziesięcin. Wojsko i żandarmerya, które miały pomagać urzędnikom do ściągania dziesięcin, musiały się cofnąć przed wzburzoną ludnością — aby uniknąć rozlewu krwi.

Wiedeń, 10 lipca. Według obiegającej wieści gubernator Górnej Austrii, baron Weber, został pensjonowanym. Następcą jego ma zostać prezydent Tropawy, hr. Merveldt.

Praga, 10 lipca. Do izb handlowych wybrano ośmiu Staroczechów i siedmiu Niemców.

Białogrod, 10 lipca. Król przybył tudotąd wczoraj wieczorem o wpół do szóstej.

Londyn, 10 lipca. Parlament stosownie do projektu rządowego postanowił poszczególniej komisji przekazać dyskusyjną nad apanażami rodziny królewskiej — a znaczną większością głosów oddalił poprawki zaproponowane przez radykalnych.

Kairo, 10 lipca. 600 żołnierzy z piechoty angielskiej i szwadron huzarów końcem tygodnia wyruszyć ma do Assuanu.

Spółka w Pinczynie

zajmują się obecnie pisma niemieckie, a między temi „Danz. Ztg“ i „Westpr. Volksbl.“ — Pinczyn jest małą miejscowością pod Zblewem z ludnością przeważnie polską i katolicką. „Z miejscowości tej dochodzi nas głos rozpaczy — tak pisze „Westpr. Volksbl.“ — któremu winniśmy dać większy rozgłos, ponieważ dotąd nie był wysłuchany, jakkolwiek już od dnia 6 kwietnia r. b. doszedł on do uszu i serca tych, co mogliby temu zaradzić, i według zdania naszego zaradzić byli powinni. W niniejszym artykule podamy tylko fakta, jakie się mieszczą w aktach zażaleń, bez dodania do tego słów refleksji lub też innych uwag; gdyż same fakta przemawiają bardzo wymownie. Zapelną odpowiedzialność za prawdziwość tychże pozostawiamy osobom interesowanym.

W czerwcu r. z. zezwolił wydział powiatowy na kolonizacyę folwarku Pinczyna i to Spółce w księdze hipotecznej zapisanej, która się w dniu 3 czerwca zawiązała. Spółka ta zowie się „Spółką rolną i kredytową, Spółką zapisaną w Pinczynie pod Zblewem.“ Spółka postawiła sobie cel bardzo korzystny i zbawienny, by członkom swym pomódz do nabycia ziemi małym kapitałem i wykierować ich na małych właścicieli. Folwark Pinczyn jest własnością Spółki. Ci członkowie, którzy prowadzeniem gospodarstwa osobicie zająć się chcą, otrzymują po wstąpieniu odpowiednią swym życzeniom parcelę folwarku do użytku i gospodarowania na niej na własny rachunek. Ze swęj strony natomiast muszą za każdy hektar wpłacić na udział 50 marek, następnie płacić rocznie 5 procent od ustanowionej wartości parceli, tę zapoatrzyż w dostateczne budynki i inwentarz, co jednakże na razie pozostaje własnością Spółki. Skoro jednakże wspomniane udziały — 50 marek za hektar — zebrane procenta, udziały dywidendowe z zysków i zebrany fundusz amortyzacyjny dojdą do sumy wartości parceli, i skoro w końcu zebrani kwotami wszystkich członków długi hipoteczne folwarku Pinczyna zostaną pokryte i zapłacone, staną się członkowie

nieograniczonymi właścicielami swych parcel Spółka pinczyńska daje więc chłopom zapobiegliwym, ale nie zamożnym, sposobność nabycia ziemi za mały stosunkowo kapitał. Korzystać mogą przy tem z taniego kredytu spółki, mogą wspólnie kupować sobie środki produkcyjne, sprzedawać plody i t. d. Dla bardzo zbawiennych działości od czasu istnienia spółki przystąpiło do niej 96 członków reprezentujących mniej więcej 500 głów, i to wszystko spokojni, skromni i pracowici wieśniacy, w części niemieckiej, w części polskiej narodowości. Są to przeważnie wysłużeni żołnierze, którzy zwyciężkie kampanie niemieckie odbyli. Mimo to sprawiają władze państwowe Spółce trudności na trudności.

Zaraz po zawiązaniu się Spółki wypowiedziała landszafta kapitał na folwarku ciężący, widocznie w tem błędem przypuszczeniu, że Pinczyn nie jest obecnie tak pewnym. Gdy zaczęto rozdzierać parcele członkom wniesionemu osiedle w urzędzie wójtowskim o pozwolenie osiedlenia i o udzielenie konsensów na budowie. Wspomniany urząd wójta w Pinczynie przechował wnioski przez kilkanaście tygodni u siebie, a w końcu je oddalił, ponieważ landrat zakazał wójtowi udzielać samodzielnie zezwolenia.

W dniu 8 marca wysłano zażalenie do landrata, nie odebrano jednakże na nie żadnej odpowiedzi. Tak samo nie odebrano odpowiedzi na podanie w styczniu i lutym r. b. do landraty odnośnie do wójta w Pinczynie, o pozwolenie osiedlenia. W dniu 12 marca zjawił się wójt wójta z tegoż polecenia i oświadczył członkom, że oni bez zezwolenia na osiedlenie wznosić budowli nie mogą. Wszystkie więc wnioski po prostu zbyt milczeniem (totgeschwiegen), nie załatwiono ich, i właśnie dla tego, że brako pozwolenia, nie mogli członkowie wybudować sobie mieszkań i uprawić swęj ziemi. Zmuszeni byli mieszkać w barakach.

Członkowie przyszli do przeświadczenia, że postępowanie to władz niższych odbywa się z wiedzą i wolą król. rejency w Gdańsku. Ona to podała w dniu 3 marca skargę do sądu o rozwiązaniu Spółki. Zdawało się być rzeczą obojętną, czy skarga była uzasadnioną czy nie; chwilowo egzystowała prawnie Spółka i miała prawną podstawę, aby ją jako taką traktowano.

Na mocy tych faktów, udała się Spółka w dniu 6 kwietnia do ministra spraw wewnętrznych z prośbą, aby albo sam zdecydował, albo też władzom niższym polecił, iżby podania spółników w jakikolwiek sposób załatwili.

W tym czasie kiedy zażalenie na załatwienie czekało, nadeszły w kwietniu rezolucye wójta w Pinczynie na wspomniane wnioski o pozwolenie osiedlenia i budowli. Brzmiały one „tymczasowo odmownie“ (vorläufig abschlägig) i to do ukończenia sporu prawnego król. regency w Gdańsku. Owa „tymczasowa“ odmowa zdawała się być zupełnie bezprawną, ponieważ pomiędzy zasadami odmowy podanemi w §§ 14 i 15 ustawy z dnia 26 sierpnia 1870, nie wspomniano o sporze prawnym. Przeciw tej decyzji wniesiono w końcu kwietnia skargę do wydziału powiatowego w Starogardzie. W końcu maja nie wyznaczono jeszcze terminu do załatwienia tejże.

W czasie tego kilkomiesięcznego przewlekania sprawy, zwiozła większa część spółników na swe parcele materiały budulcowy i aby je narzędzia rolnicze ustrzedz od uszkodzenia, pokryto je dachami, odnośnie urządzono szopy. W nich umieszczali się ci ludzie we dnie, ponieważ oddalenie od wsi jest znaczne, i ponieważ chodząc na obiady, tracili za wiele czasu. W początkach maja zjawił się wójt wójta w tych ludzi i nakazał im z polecenia wójta, aby szopy owe rozebrali. W dniu 11 maja przybył żandarm ze Zblewa do kilku kolonistów, pytając się o konsensy do wybudowania tych szop. Odpowiedziano mu, że tego nie potrzeba, bo budowie te są tymczasowymi ochronami. Żandarm groził, że opór będzie chłopów kosztował dużo pieniędzy.

Alle i ludziom, którzy do Spółki nie należą, czyniono ze strony władz trudności. Tak np. kupił pewien właściciel chałupę, która groziła zawaleniem. Wniosek jego o pozwolenie na zreperowanie jej oddalono i zagrożono mu nawet wysokie karami. Podobnych wniosków dwóch innych nieczłonków nie przyjęto. Poszkodowani udali się do landrata, ale i ten nie zaszczylić ich odpowiedzią.

Tymczasem oddalono w sądzie w dniu 16 maja skargę regency w Gdańsku o rozwiązanie Spółki, jak o tém już z góry każdy prawnik był przekonany. Obecnie założył prezes regency a pelacja do wyższego sądu ziemiańskiego w Kwidzynie przeciw temu wyrokowi. Spółnicy tymczasem mieli stratę: wskutek wniesienia skargi, odmówiono konsensów na osiedlenie i budowie, podkopano kredyt Spółki, nie można było przyjąć nowych członków, dochody i sprawy uległy stagnacyi; trzeba było przeciw pokryć bieżące wydatki, mianowicie kosza administracyi, i procenta dość znacznej długu hipotecznego.

Fakta te przedłożono p. ministrowi spraw wewnętrznych w nowém piśmie z zażaleniem z dnia 21 maja. Powiedziano tam, że tém postępowaniem władz spółnicy nie mają opieki prawnej i skutkiem tego musi nastąpić ruina Spółki, a 96 członków doprowadzonych zostanie do żebractwa.

Gdy to zażalenie pisano na czyste wręczono przez wójta w Pinczynie wszystkim spółnikom rolnym mandaty na karę po 5 marek za wniesienie „budynków“ (mają to być owe szopy) bez zezwolenia policyjnego. Prócz tego nakazano im, aby szopy te w ciągu 3 dni rozebrali, gdyż w przeciwnym razie zostaną one w drodze egzekucyi na ich koszt rozebrane. (Jak się później przekonamy groźbę tę zamieniono w czyn).

O tém nadmieniono w zażaleniu do ministra, i napisano: „Stosunki, jakie ztąd wynikają, są nie do opisania. Spółnicy doprowadzeni zostaną do kija żebraczego. Byli oni dotąd rolnikami spokojnymi i cichymi, obecnie grożą, że się skupią dla stawienia oporu. Powaga zarządu pewnie już nie wystarczy, by ich jeszcze na prawnej drodze utrzymać... Wasza Ekszellenca przekazuje się ztąd, że szybkie załatwienie tutaj bardzo potrzebne. Prosimy dla tego najpokorniej i najusilniej o zarządzenie czegośkolwiek, abyśmy w całej tej sprawie jasno widzieli i nasze kroki stosownie do tego urządzić mogli. Spółka mogłaby jeszcze dość wcześniej zlikwidować. Jeżeli władze Spółki naszęj nie chcą cierpieć, to nie powinny one być udzielać zezwolenia na kolonizacyę itd.“

Dalsze zażalenie wystął jeden kolonista do landrata. Zaniósł on rekurs przeciw wspomnianemu wyżj mandatomu na 5 marek w całej formie i żądał rozprawy sądowej, komunikując to wszystko wójtowi listem rekomendowanym. Mimo to rozebrali robotnicy przez wójta najeci jego szopy. Uwagi godnym jest ustęp końcowy zażalenia: „Przez owe egzekucyjne rozebranie usunięto dowody dla postępowania sądowego co do prawności ustanowienia kary, a mianowicie, czy owe szopy były lub nie były „budowlami.“ W końcu miesiąca się prośba o „odpowiedź w jak najkrótszym czasie.“

Wszelako na te dwa zażalenia do ministra spraw wewnętrznych i do landrata nie nadeszła dotąd żadna odpowiedź.

Dla tego podaje pismo nasze — kończy „Westpr. Volksbl.“ — ową skargę z Pinczyna. Powtarzamy: Fakta przytoczone są wszystkie ściśle wyjęte z zażaleń i dla tego pozostawiamy odpowiedzialność wnioskodawcom za prawdziwość tychże. Zresztą uważaliśmy za nasz obowiązek, stanąc w obronie interesów tych biednych spółników, ogłaszać ich biedę.

Z dziedziny przymusowego wychowania.

(Pomieszczenie dzieci wedle ustawy z dnia 13 maja 1878. — Zbiór ustaw str. 132.)

1) Skład dzieci oddanych na przymusowe wychowanie. Uchwałami królewskich sądów okręgowych oddano na prawem przepisane wychowanie przymusowe:

w czasie od 1 kwietnia 1887 do 31 marca 1888

a) w obwodzie rejencyjnym poznańskim: 72 dzieci (14 protestanckich, 12 chłopców 2 dziewcz., — 58 katolickich, 48 chłopców 10 dz., — ani jednego żydowskiego — razem 60 chłopców 12 dziewcząt);

b) w obwodzie rejencyjnym bydgoskim: 42 dzieci (14 prot., 12 chł. 2 dz., 28 kat., 21 chł. 7 dz., — ani jednego żydowskiego — razem 33 chł. 9 dz.).

Wszystkich razem 114 dzieci (28 prot., 86 kat., 93 chł. 21 dz.).

W czasie od 1 października 1878 (od

zaprowadzenia ustawy z dnia 13 maja 1878) aż do 31 marca 1887 przekazano: 829 dzieci (226 prot., 167 chłopców 59 dziewcząt, — 603 kat., 473 chl. 130 dz. — żydowskiego ani jednego, — razem 640 chłopców, 189 dziewcząt).

Do tego, jak wyżej wykazaliśmy, odano dzieci 114 (28 prot. 86 kat.), razem 93 chl. 21 dziewcząt. Tak więc od 1 października 1878 aż do 31 marca 1888 przekazano w ogóle: 943 dzieci (254 protestantów, 191 chłopców, 63 dziewcząt, 689 katolików, 542 chl., 147 dziewcząt, razem 733 chłopców, 210 dziewcząt).

Z tych przekazanych sądownie dzieci pomieszczono na wychowaniu: w rodzinach 776, w zakładach prywatnych 130; razem 906 dzieci — 248 prot., 186 chl. 62 dziew., — 658 kat., 520 chl., 138 dziewcząt; razem 706 chłopców, 200 dziewcząt.

Aż do dnia 31 marca 1888 nie pomieszczono 37 dzieci (6 prot., 31 kat. — 27 chłopców, 10 dziewcząt) i to:

a) przed pomieszczeniem uciekło i nie zostało odszukanych 9 dzieci (1 protestantki chłopiec, 6 katol. chłopców, dwie katol. dziewczynki);

b) cofnięto sądownie od wychowania przymusowego 5 dzieci (2 prot. 1 chl. i 1 dziewczę; 2 kat. 1 chl. i 1 dziewczę);

c) do Ameryki wyemigrowało 2 dzieci (chłopiec i dziewczę katolickie);

d) dla choroby nie pomieszczono jeszcze 4 dzieci (1 chłopca prot. i 3 chl. katol.);

e) po 31 marca 1888 pomieszczono 18 dzieci (2 chl. prot. 11 chl. katol., 5 dziew. katol.); razem, jak wyżej 37 dzieci.

Z pomieszczonych na przymusowym wychowaniu dzieci zwolniono z niego: odwołalnie 238, nieodwołalnie 114 (razem 352), — umarło 15, wyemigrowało 3 (razem 18), — ubyło więc razem 370 dzieci (100 prot. 270 kat., 280 chłopców, 90 dziewcząt).

Pozostało więc w dniu 31 marca 1888 dzieci 536 (148 prot. 388 kat., 426 chłopców, 110 dziewcząt) i to pomieszczonych:

a) w rodzinach 462 (103 prot., 359 kat., 365 chłopców, 97 dziewcząt);

b) w zakładach państwowych 5 (katolickich chłopców);

c) w zakładach prywatnych 69 dzieci (45 prot., 24 kat., 56 chłopców, 13 dziewcząt).

W ogóle pomieszczono w rodzinach 86,19% skazanych na przymusowe wychowanie dzieci, w zakładach 13,81%.

Z tego należy: do religii protestanckiej 27,61%, do katolickiej 72,39%.

Jeżeli zważymy, że katolicka ludność Księstwa wynosi tylko 67 proc., a protestancka 33 proc., to ten stosunek dzieci wziętych na przymusowe wychowanie, gdzie katolickich jest 72,39 proc., a protestanckich tylko 27,61 proc., musi nam się wydać mocno anormalnym i obudzić podejrzenie, że władze odnośne nie musiały kierować się przy wyborze dzieci katolickich tą samą miarą, co przy wyborze dzieci protestanckich, skazanych na przymusowe wychowanie. Szkoda nam nadto wielka, że sprawozdanie, z którego czerpiemy nasze dane, nie powiada nam o tym, jaki jest stosunek wyznaniowy pomiędzy rodzinami, u których pomieszczają się skazane na przymusowe wychowanie dzieci, to znaczy, ile z tych rodzin należy do wyznania katolickiego, a ile do protestanckiego.

Wobec wydarzeń, które zanotować w piśmie naszym mieliśmy niejednokrotnie sposobność, a w których nie wahało się dzieci katolickich (mianowicie z małżeństw mieszanych) umieścić u protestantów, chciałoby się prawie wnosić, że opuszczenie tego tak ważnego szczegółu w sprawozdaniu jest rozmyślnie, gdyż po-

danie prawdziwych cyfr świadczyłoby może zbyt jaskrawo o pewnych celach rządu.

Że ani jedno żydowskie dziecko nie zostało skazane na smutny los sądownie zarządzonego przymusowego wychowania, świadczy to z jednej strony o wielkiej łączności żydów pomiędzy sobą i gotowości do ofiar — z drugiej atoli także i o tym, że władze kierują się względem żydów taką względnością i pobłażliwością, jakiej nie doznają od nich nigdy wyznania chrześcijańskie.

Z pomiędzy uwolnionych od przymusowego wychowania 352 dzieci znajduje się:

153 u rzemieślników w nauce;

159 w służbie;

1 przy wojsku (wstąpił jako ochotnik);

13 są wyrobnikami;

10 uciekło i wyszło na włóczędę;

11 udało się jako czeladnicy rzemieślnicy na wędrowną;

5 (4 chłopców i dziewczę) nie zostali nigdzie pomieszczeni, ponieważ wskutek następnego zniszczenia sądowej uchwały zostali nieodwołalnie uwolnieni od przymusowego wychowania.

II. Koszta utrzymania i wychowania.

Koszta przymusowego wychowania za rok etatowy 1887/88 wynosiły 79,137,53 m.; wedle etatu przyznano z funduszy prowincjonalnych 21,500 m., z kasy państwowej 21,500 m., deficyt wynosi więc 36,137,53 m., który do połowy pokryty zostało z funduszy państwowych, do połowy z komunalnych funduszy prowincjonalnych.

Koszta utrzymania i wychowania poszczególnego dziecka przez rok wyosą przeciętnie:

W razie pomieszczenia w rodzinie 141,12 mrk.

W razie pomieszczenia w zakładzie 160,05 mrk.

W razie obydwóch sposobów pomieszczenia 143,74 mrk.

Przeciwnie prądy polityczne.

Z dziwną wytrwałością utrzymują się pogłoski o rozterkach we wyższych niemieckich sferach rządowych. Według nich w otoczeniu cesarza mają się znajdować pewne prądy, dążące do kierunku politycznego przeciwnego intencjom księcia kanclerza — a mające nawet i niejaki widoki powodzenia.

Szerokie sfery społeczne, szukające zawsze osobistości i nazwisk, personifikują przeciwne te prądy — wymieniając bezustannie nazwisko hr. Waldersee w przeciwstawieniu do nazwiska księcia Bismarcka. W nie nieznanymi faktach stara się opinia publiczna dojrzeć symptomatów jakichś istniejącego rozdwojenia i przewagi zyskiwanej przez jedną ze stron wojujących. Tak n. p. kładą teraz ogólnie przycisk na to, że „żaden z Bismarków” nie towarzyszy cesarzowi w podróży na północ — a natomiast hrabia Waldersee wciąż znajduje się przy jego boku. Zbytecznym byłoby rozwodzić się nad tem, że do tego rodzaju faktów najmniejszego przypisywać nie można znaczenia.

Pisaliśmy też już o owym ciekawym symptomacie wręcz przeciwnych sobie artykułów tendencyjnych, zamieszczanych w tego rodzaju półrządowych gazetach, jak n. p. „Nordd. Allg. Ztg.” i „Hamburger Nachrichten.” Ale i z tą nie można wyciągać zbyt daleko idących wniosków — bo źródła artykułów owych dociec nie było można.

Wczoraj wreszcie po raz pierwszy znalazł się w „Nordd. Allg. Ztg.” artykuł niewątpliwie inspirowany — który zdawałby się przeciw rzeczywiście swia-

dczo o istnieniu owych „przeciwnych politycznych prądów.”

Organ kanclerski w pozornie niewinnym filozoficzno-naukowym artykule wskazuje na słynne dzieło generała Clausewitza o „teorii wojny”, w którym potępiona jest stanowczo teoria tak zw. „absolutnej wojny.” Organ kanclerski z naciskiem zauważa, że mylnem jest przekonanie, jakoby wojna była czemś samoistnym zupełnie — odłączonym od całości ogólnej zewnętrznej polityki kraju. Już Clausewitz wykazał, że wojna jest jednolitym dalszym ciągiem polityki tej, prowadzonej jedynie innymi, t. j. gwałtownymi środkami. Organ ks. kanclerza uważa więc za stosowne zasadę tę przypomnieć pewnym sferom — a zarazem dodaje, że teorie Clausewitza ze świetnym sukcesem zastosowane zostały w czasie wojen z Danią, Austrią i Francją.

Artykuł ten „Nordd. Allg. Ztg.” nie pozostawia prawie żadnej wątpliwości co do tego, że w Niemczech istnieją pewne prądy wpływy, które pragnęłyby wojnę odłączyć od ogólnej polityki państwa i nadać jej odrębne zupełnie, własne celowe znaczenie.

Protest kolonij.

W niedzielę zebrali się w Kolonii przeszło 1400 katolików celem zaprotęstowania przeciwko obelznej wyrażonej Kościołowi i chrześcijaństwu przez uroczystość Giordana Bruno. Dr. Braubach zgłosił posiedzenie, zwracając uwagę na cel jego. Przewodniczący, radca Schenk, rozdzielił się w swym przemówieniu nad smutnym znaczeniem uroczystości Giordana Bruno, która miała być tryumfem niewiary, zohydzeniem katolicyzmu, zniewagą dla obecnego Papieża. W obec tego widowiska starają się katolicy wszystkich krajów przez adresy i rezolucje wyrazić wstręt i oburzenie na to wynoszenie odstępstwa Dominikana. Kolonii tem więcej nie godzi się pozostać w tyle po za innymi w obławach swych urzuc, ponieważ w jej murach błyszczały takie gwiazdy zakonu św. Dominika jak Albertus Magnus i Tomasz z Akwinu. Mówca proponuje w końcu, aby Ojcu św. wyrazić na nowo swe uczucia przywiązania i miłości.

Obszernie i gruntownie o głębokim znaczeniu uroczystości Giordana Bruno mówił następnie prof. przyseminarium duchownym ks. dr. Schröter. Przemówienie swe opisał mówca na te słowa: „Hańba synowi, który opuszcza Ojca swego w smutku,” i skreślił historią mnicha-apatosty, w gorących słowach, przerywanych hucznymi oklaskami, mówił o dzisiejszym położeniu Stolicy św. Przewodniczący wniósł okrzyk na cześć mówcy, powtórzony przez obecnych z zapalem, poczem adwokat p. Jul. Bachem odczytał rezolucję przygotowaną przez komitet, która brzmi, jak następuje:

„Zgromadzeni w gmachu Piusa w Kolonii katolicy, patrzeni z boleścią i oburzeniem na urządzenie uroczystości ku uczeniu kapłana odszepięcia, niemoralnego pisarza, którą odprawiono z nienawiści do Kościoła katolickiego i papieżstwa w dniu Zielonych Świątek w Rzymie. W urzędzeniu takiej uroczystości przed oczami Watykanu, upatrują ci katolicy nowy dowód obecnego niegodnego stanowiska Papieża i zachęty do dążenia, by przywrócić zupełną niezależność Stolicy św.

Z tem oświadczeniem przeciwko antychrześcijańskiej uroczystości łączą oni odnowione przyrzeczenie niezmiennej wierności dla Stolicy Apostolskiej i serdecznego poddania dla Jego Świętobliwości Papieża Leona XIII.”

Zebrał przyjął rezolucją jednogłośnie, która ma być przesłana na ręce dawniejszego Arcybiskupa kolonij, obecnego Kardynała Melchera do sekretarza Kardynała Rampolli. Adwokat p. Esser wygłosił pochwalną mowę na cześć Kardynała Melchera, kończy ją okrzykiem na cześć jego, powtórzonym przez całe zgromadzenie.

Posiedzenie skończyło się o godzinie 1, przewodniczący zamknął je, wznosząc okrzyk na cześć Ojca św. Leona XIII.

Wybory w Galicyi.

Lwów, 8 lipca.

(a) Walka wyborcza w stolicy Galicyi zakończona i Lwów ma już czwartego swego reprezentanta w osobie p. Michała Michalskiego, a to mimo zacieklej agitacji zwolenników p. Rewakowicza. Odtąd i we Lwowie zwycięża w ostatecznych razach bardzo często zdrowy zmysł, czego dowodem te wybory. Nie mało do porażki pana R. przyczynił się także poseł Teofil Merunowicz, który w liście otwartym, wystosowanym do „Dziennika Polskiego”, jakkolwiek przyznaje się do zasad demokratycznych i do przyjaźni z Rewakowiczem, jednakowoż uważa jego wybór za nader szkodliwy. P. Merunowicz powiada wyraźnie, że dziś pismo p. Rewakowicza („Kurier lwowski”) jest jedynym pismem politycznym polskim, w którego redakcyi podali sobie ręce polscy i ruscy socjaliści z agentami *Alliance israelite universelle*. Za człowiekiem który takimi pismu przewodniczy, głosować pan Merunowicz nie może. — Mieliśmy tu jeszcze w celu przeprowadzenia oświadczenia kandydatów dwa zebrania wyborcze — jedno zwolenników p. Michalskiego, drugie p. Rakowicza. Na pierwszym wystąpił p. Michalski i złożył wyznaczenie swej wiary politycznej. Zgromadzenie to pociągnęło się jednak do godziny 7 wieczór t. j. do czasu, w którym drugie zgromadzenie wyborców, popierające kandydaturę p. Rakowicza, miało w tej samej sali rozpocząć swoje obrady. Nastąpiła tedy komiczna scena, gdyż sala ratuszowa zaczęła napieniać się zwolennikami Rakowicza, którzy nie chcieli dopuścić do tego, ażeby przewodniczący poddał pod głosowanie wniosek zatwierdzenia kandydatury p. Michalskiego. Powstał zgiełk i hałas niebываły. Zgromadzenie podzieliło się na dwa obozy i dopiero wówczas okazało się, iż zwolennicy Michalskiego mają stanowczą większość, co przewodniczący skonstatował. — Drugie zebranie nie przedstawiało nic ciekawego; tylko pan Rakowicz usiłował oczyścić się z różnych zarzutów, twierdząc, że „Kurier” to nie on i t. d.

Pan Michalski otrzymał 1394 głosy, a p. Rakowicz 908.

Ze spraw angielskich.

(Prace parlamentu. — List Gladstone. — Trzy sprawy kolonialno-dyplomatyczne — Małżeństwo w rodzinie królewskiej.)

Od dawna nie było spokojniejszej sesji parlamentarnej i bardziej pozabawionej żywego interesu, jak obecna. Rozprawy nad projektem ustawy o reformie administracji prowincjonalnej Szkocyi ciągną się z małemi przerwami i rezultat ostateczny nie pozostawia najmniejszej wątpliwości. Opozycja zdaje sobie sprawę, że nie posiada żadnego sposobu pokonania ministeryum i są widoczne ślady zniechęcenia i apatyi. Jeden tylko stary atleta, Gladstone, jest niestrudzony i zawsze pełen animusza. W otwartym liście stawiał na porządku dziennym wyswobodzenie narodowego kościoła w księstwie

Wali. Kwestya ta leży na sercu mieszkającym tej czwartej, dodatkowej części W. Brytanii i uważają za nadużycie, iż utrzymywać muszą ze swego skarbu państwa urzędowego anglikańskiego kościoła, podczas kiedy im nieraz brakuje środków na utrzymanie swoich własnych pastorów i proboszczów. Od dawna pan Gladstone stanął po ich stronie. On, który pomiędzy innymi tytułami do nieśmiertelności będzie posiadał zasługę wyswobodzenia Kościoła katolickiego w Irlandyi z zależności od państwowego kościoła, postępuje logicznie, chcąc tę samą separacją przeprowadzić w innych częściach monarchii. Jeżeli popularność jego wespół z górami i dolinami Cornwalii wzrosła po tej ostatniej manifestacji, to łatwo sobie wyobrazić, że całe pietystyczne stronnictwo angielskie jest wysoce rozdrażnione na niego, a rząd z niepokojem widzi, że obok kwestyi samorządu Irlandyi powstaje nowa kwestya, która będzie rozniecać masy ludowe — niezależność religijną.

Trzy sprawy kolonialne postawiły Anglii, jeżeli nie w kolizyi, to przynajmniej w widocznym przeciwieństwie interesów z trzema mocarstwami: Francją, Niemcami i Portugalią.

Pierwsza sprawa tyczy się konwersyi długu egipskiego. Podczas kiedy inne rządy dają Anglii żądane upoważnienie, Rosya dała je tylko warunkowo a Francya go odmówiła, czyniąc je zależnym od ewakuacyi Egiptu. W bardzo uprzejmy ale jednocześnie w poważny sposób p. Spuller, minister spraw zagranicznych francuskich, przypomniał gabinetowi angielskiemu, że przed sześciu laty lord Granville połączył kwestyę finansów egipskich z kwestyą ewakuacyi, i że w szeregu aktów i not dyplomatycznych wszystkich z kolei gabinetu angielskiego zapewniano Europę, iż się wycofają z Egiptu, skoro tylko zabezpieczony tam będzie porządek i spokój. Jeżeli stósunki finansowe tak się polepszyły, iż można proponować zmniejszenie stopy procentowej, to wniosek zjad naturalny, iż nadeszła chwila wycofania załogi angielskiej i pozostawienia Egiptu swobodnym. Argumentacja ta drażni do najwyższego stopnia Anglików. Wiedzą, że przyjęli międzynarodowe zobowiązania i nie chcą ich pogwałcić, ale nie chcą jednocześnie wykonać. Prasa jednoznacznie wyraża się uszczypliwie o Francyi. Prym trzyma „Standard.” Rezultatem praktycznym jest niemożliwość konwersyi, ale i bierny spór Anglii co do ewakuowania Egiptu. Pozostał w nim — jeżeli nie na zawsze, to przynajmniej tak długo, jak się to da tylko: oto hasło polityki angielskiej.

Kolizya interesów z Niemcami mniej czyni wrzawy, ale jest w gruncie poważniejsza. Jak wiadomo czytelnikom, powstała niedawno agitacya utworzenia jednego angielskiego państwa w Afryce, od Egiptu do Capu i noszona się z myślą otrzymania od rządu koncesyi na utworzenie ogólnej *West African Company*, któraby łączyła wszystkie rozdrobione posiadłości i kolonie w jeden silny organizm. Wielkość przedsięwzięcia rozplanowała wyobraźnia Anglików, którzy się już widzieli posiadaczami całej wschodniej, środkowej i południowej Afryki. Ale gdy się właśnie żywo urzeczywistnieniem tego doniosłego planu zajmowano, prasa niemiecka zawołała: hola! i przypomniawszy, że takie rozszerzenie władzy angielskiej stałoby w przeciwieństwie z interesami kolonizacyi niemieckiej i radziła sarkastycznie całego tego projektu zaniechać. Ostygił zapał angielski i nie słyszmy, ażeby nowe kroki były przygotowane do urzeczywistnienia planu; byłoby jednak bez najmniejszego wątpienia omyłką twierdzić, iż sprawa ta skończona. Bynajmniej. Jest tam jabłko

jeździe pana urządzili oni sobie hulankę a potem pozasypiali mocno, nie spodziewając się niczego. Napad nastąpił tak gwałtownie, że zanim przeczuli się zdolałi, już skrepowani byli i wyrzuceni precz.

— Jak się to stało? — mrucał Jasiński — co rzec podkanclerzemu?..

Nie uważając na szydercze śmiechy sąsiadów, skupili się teraz wszyscy w okół Jasińskiego i radzieli w trwodze. W koło nich wałaly się spręty podruzgotane, wyrzucone z pałacu, odzież i pościel, a jeszcze od czasu do czasu odmykało się okno i z łoskotem spadały lawo, to krzesła, to inne ruchomości, które jako własność podkanclerzego w ten sposób zwracano. Każdemu takiemu pociskowi towarzyszyły śmiechy z wewnątrz pałacu, a wtórowało głośnie echo krzyków zgromadzonego tłumu.

Zbiegowisko było coraz większe a przed brząskiem dziennym coś koniecznie postanowić wypadało, przedewszystkiem zaś wyprawić gościa do Radziejowic i donieść podkanclerzemu o tem, co zaszło.

— Ja nie pojedę — mówił Jasiński — cały podruzgotany jestem... mozem i nie jest ranny, ale wszystkie kości czuję... głowa pęka... wnetrzości jak gdyby porwane... Nie pojedę!..

— I ja także... — mówił inny dworzani — nie pojedę, bo podkanclerzy niechybnie ubije pierwszego za taką wiadomości... (Ciąg dalszy nastąpi.)

VETO!

POWIEŚĆ
ADAMA KRECHOWIECKIEGO.

Tom trzeci.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 155.)

Chwilowo uniesienie miało; oblicze podkanclerzyny przybierało teraz wyraz surowy, niugiętej woli.

— Dobrze — dodała spokojnie — iż gwardya na straż klasztoru przybywa, bo siostry zakonne w strachu... już niemal wydalili mnie chętnie.

— Usmiechnęła się znów z goryczą.

— Żołnierze podkanclerzego — dodała po chwili — snują się tu ciągle, śnać myślą o zamachu na klasztor... A on — Radziejowski — zawsze jeszcze w Warszawie?

— Sprowadził broń i działa — odrzekł Słuska — i niemi obsadził pałac; całą milicyą swą ściągając... ale za dni kilka wyjechać ma do Radziejowic... wtedy...

— Się masz dostateczną? — przerwała Halszka...

— Aż nadto... — odparł podskarbi — rotmistrz nasz Rytko ma sześćdziesiąciu dobrze uzbrojonych hajduków...

— Trzeba wejść — wtrąciła podkanclerzyna — przez podwórze od strony ogrodu i cekhausu — a najlepiej w nocy, gdy on wyjedzie...

— Bądź spokojną — przerwał Bogusław — jestem pewny swego, opanujemy

pałac bez krwi rozlewu i wyrzucim nastupnika...

— Niepowodzenie byłoby fatalnym... boję się... — rzekła Halszka — ale ufam tobie, iż nie poczujesz nic napróżno lub przedwczesnie...

Podskarbi zabierał się już do odejścia, ale widocznie miał jeszcze coś rzec, co mu wypowiedzieć było trudno. Otwierał usta, i znów je zamykał, patrzył niemal z lękiem na siostrę, której twarz zachmurzona posepnie, miała ciągle wyraz nienubłaganej surowości.

— Halszko, — przemówił wreszcie przyciszonym, łagodnym głosem — przedstawiałem ci już kilkakrotnie, jako dla własnej twej sławy, potrzeba, iżbyś zabyła gniewu i skoro królowa przyjął cię chce i sama wzywa...

Rzuciła się Halszka, jakby ją co upiekło.

— Nigdy! — przerwała. — Odepchnęła mnie wówczas, gdy w własnej do niej szła woli, aby się przed nią, jako przed małżonką króla upokorzyć... Chciałam przeprosić ją, przebaczyć, pragnęłam uspokoić i zjednać — odepchnęła mnie!... Gdyby teraz sama tu przyszła — jabym jej widzieć nie mogła! choćby mnie sto razy wzywała — nie pojedę!

— Ustąpy gadańia złośliwe — wtrącił Bogusław — gdyby urzadzono...

— Niech gadają, co chcą! — krzyknęła dumnie podnosząc czoło. — A ci, co gadają, żali oni pojęcie mieć mogą o tym, co się w mej duszy działo i dzieje?... Zaciężyły mi gadańia te zrazu kamieniem na sercu, i była chwila, kie-

dy już byłam gotową kłamać przed królową dla jej spokoju, dla mojej sławy, a zwłaszcza dla jego, dla króla woli... Ale dziś chwila ta minęła: kłamstwem się nie unieję, do królowej nie pojedę — a skoro mi wzięto wolność, szczęście, młodość, urodę — wszystkie skarby świata — to niech i sławę zabiorą! Już mi ten łachman zszarpany nie przyda się na nic!..

Nadaremnie Bogusław łagodnymi słowy usiłował jeszcze wpłynąć na siostrę, aby wezwaniu królowej uczyniła zadość. Halszkę opanowywać zaczęła coraz większa gwałtowność, a wreszcie żegnając brata, rzekła stanowczo:

— Bogusławie, na miłość, jaką masz dla mnie, zaklinam cię, o tém więcej ani słowa. Przysięgam, że się z tego klasztoru dobrowolnie nie ruszę i żadnego nie uczynię kroku, aby się z królową pojednać... Próżne przeto słowa. Jedno jeszcze mam w życiu pragnienie: stargać owe pięta, jakie mnie z podkanclerzem łączą — a potem, w tej, czy innej celi klasztornej, znajduję grób za życia, znajduję ciszę martwą, z czasem może uspokojenie, a może też skruczę Bóg zesle w końcu, i lzy, które dziś lodem skrzepły w mém sercu...

XXXV.

W kilka dni później ała Warszawa od rana była w gorączkowym ruchu. Jeszcze noc była, przed pałacem podkanclerzyny stały już tłumy i z ust do ust przebiegała wieść, której nikt zrazu wiary dać nie chciał. W nieobecności pana Radziejowskiego, który w wigilią dnia tego do Radziejowic wyjechał, milicya

Stan powietrza.

Onia 9 lipca 1889 r. 8 godzinie ran

Stacja.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temperatura.
Mulagmore ..	767	W.	4 pochmurno	11
Aberdeen ..	768	Phn.	1 zachm.	12
Chrystianund ..	751	Z.	4 mgła	14
Kopenhaga ..	768	Pld.Z.	2 pochmurno	16
Stokholm ..	754	Pld.Z.	4 pół zachm.	17
Hararanda ..	—	—	—	—
Petersburg ..	756	Z.Pld.Z.	2 zachm.	19
Moskwa ..	761	Phn.	1 zachm.	19
Kork. Queenst ..	764	W.Pln.W.	3 pochmurno	11
Cherbourg ..	758	Pld.	3 pochmurno	16
Helder ..	759	spokojnie.	1 pochmurno	17
Sylt ..	758	Z.	3 pół zachm.	17
Hamburg ..	760	Z.Pld.Z.	3 pochmurno	16
Swinemünde ..	760	Z.	3 pochmurno	18
Neufahrwasser ..	769	Pld.	1 zachm.	21
Klajpeda ..	761	Z.	2 deszcz.	15
Parý ..	762	Pld.Pld.W.	1 pół zachm.	18
Monaster ..	761	Pld.Z.	4 zachm.	17
Karlsruhe ..	763	Pld.Z.	2 pogodnie	21
Wiesbaden ..	763	Pld.Z.	4 pochmurno	19
Monachium ..	766	Pld.Z.	2 bez chmur	19
Kamienica ..	763	Pld.Z.	4 pogodnie	21
Berlin ..	761	Z.	3 pochmurno	21
Wiedeń ..	754	W.	1 pół zachm.	18
Wrocław ..	763	Z.Pld.Z.	1 bez chmur	21
Ile d'Aix ..	761	W.Pld.W.	1 pochmurno	17
Nizza ..	764	W.Pln.W.	1 bez chmur	21
Tryest ..	764	spokojnie.	1 bez chmur	24

1) Rosa.
Skala siły wiatru: 1 = 1 kłk powiew
2 = mały, 3 = ślaby, 4 = umiarkowany, 5 = ostry, 6 = silny, 7 = mroźny, 8 = burzliwy
b = burza, 10 = gwałtowna, 11 = gwałtowna burza, 12 = orkan.
Objaśnienie: Phn. = północ, Pld. = południe, W. = wschód, Z. = zachód.
Uwaga. Stacje powyższe podzielone są na 4 grupy: 1) Europa północna, 2) pas nadbrzeżny do Irlandii do Prus Wschodnich, 3) Europa środkowa na południe od powyższego pasu, 4) Europa południowa. W wyliczaniu stacji zachowano w każdej grupie kierunek od zachodu ku wschodowi.

Pogląd na stan powietrza.
Leżące wczoraj ponad południową Norwegię minimum postąpiło bez znaczącej zmiany do Laponii, nowe leży przed Kanalem. Ponad Europą centralną obniżyły się różnice ciśnienia i panuje tam spokojnie, przy wschodnim Bałtyku poroczono zresztą przeważnie po gódnym powietrzu. Temperatura przeważnie mało zmieniona. Sylt miał wczoraj przed południem ciężką burzę.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu.

Data i godzinia	Barometr	Wiatr	Stan powietrza	Temp. w Cei
9. Pop. 2	755,0	Pld. orz.ż.	pochmurno	+26,8
9. Wie. 9	754,9	Phn. lekki	pogodne	+21,6
10. Ran. 7	755,1	Phn. lekki	bez chmur	+21,0

Dnia 9 lipca maximum ciepła +27,1 Cei.
minimum ciepła +14,4
Prognoza na dzień jutrzejszy brami według „Pos. Zeit.“ jak następuje:
Pogoda przy wędrujących chmurach, po części zachmurzone niebo, ciepło, słaby lub umiarkowany wiatr. Pasami burza z silnym deszczem.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Rosyjska pożyczka premiowa z r. 1864.
Najbliższe ciągnięcie odbędzie się 13 lipca. Przewiduje się stratom kursu, wynoszącym przy losowaniu około 330 marek za sztukę, zabezpiecza bank pod firmą Carl N. burger. Berlin, Französische Str. Nr. 13, za premią 2,50 m. za sztukę.

(K) **Wosnaś, 10 lipca.** (— Sprawozdanie giełdowe.)
Stan powietrza: parno.
Zyto bez handlu.
Okowita cicho.
Cena wypowiedz. —. Wypowiedziano w miejsc. (bez beczki) tow. opod. 50-t 53,70 pl., (70 ta) 34,0 plac, lipiec (50-ta) 53,70 pl., (70 ta) 34,00 plac, sierpień 50-ta 53,70 m. 70-ta 34,00 m. wrzesień 50-ta 53,80 m. 70-ta 34,10 m.

Ceny targ. w Poznaniu dnia 10 lipca 1889.

TOWAR	piękny			średni			pośledn.		
	100 kilg.	100 kilg.	100 kilg.	100 kilg.	100 kilg.	100 kilg.	100 kilg.	100 kilg.	100 kilg.
Pszensica	17 80	17 16	16 10	13 70	12 70	12 10	13 20	12 20	11 40
Zyto	13 20	12 20	11 40	14 90	14 20	13 70	—	—	—
Jęczmień	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Owies	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Groch wrzący	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ w paszę	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Kartofle	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ w paszę	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ niebieski	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ białe	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Rzepak zimowy	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ letowy	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Wyka	—	—	—	—	—	—	—	—	—

(Sprawozdanie urzędowe).
Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000%
Tralles. Wypowiedziano —. litrow. Cena wy-

powiedziana —. młk. w miejscu bez beczki 50-ta 53,70 młk., 70-ta 34,00 młk. lipiec 50-ta —. m. 70-ta —. m., sierpień 50-ta —. m. 70-ta —. m.
Poznań, 10 lipca. — Ceny młk. 25 25 i 27,50, rżana 22,50 za 100 kłegr.

Urzędowe sprawozdanie targowe komisji targowej w mieście Poznaniu

Poznań, dnia 10 lipca 1889.

Przedmiot.	TOWAR			w
	dobry	śred.	pośled.	
Pszec. najw. za 100 kil. najn.	—	—	—	—
Zyto najw. najn.	13 60	13 —	12 50	13 05
Jęczm. najw. najn.	—	—	—	—
Owies najw. najn.	14 40	14 —	13 50	14 03

Inne artykuły.

Artykuł	100 kilg.	100 kilg.	100 kilg.
Śloma prosta	6 50	5 75	6 18
„ tartarna	—	—	—
Siano	6 —	5 60	5 75
Groch	—	—	—
Soczewica	—	—	—
Fasola	—	—	—
Kartofle	5 —	3 60	4 30
Wotowina kulkka za 1 kil. od brzucha	1 40	1 20	1 30
Wierzbina	1 30	1 20	1 15
Cielęcina	1 20	1 10	1 25
Skopowina	1 20	1 10	1 15
Ślonina	1 40	1 20	1 30
Masło	2 20	1 80	2 —
Jaja	2 30	2 20	2 25

Wrocław, 9 lipca.
Pszensica: piękna 172—175 młk., średni towar — m., poślednia według jakości 165 do 171 młk.
Zyto według jakości 135—138 młk., pośledni towar — młk.
Jęczmień: według dobroci 125—135 młk. do browarów — młk.
Owies nom. w miejscu według jakości 130 do 145 marek, pośledni —. Groch nom. wrzący 145—155, na paż. 130 do 140 marek.
Okowita 50-ta 55,25 m., 70-ta 35,50 m.
Wrocław, 9 lipca 1889.
Zyto (za 1000 funt. cicho, wypowiedziano) — cenin. Cena wypowiedziana — m. na li-

pie 150,00 żąd., lipiec-sierpień 150,00 żąd., wrzesień-październik 151,00 żąd.
Okowita wypowiedziano — cent na miarę: biały 154,00 żąd., na lipiec-sierpień 154,00 żąd., wrzesień-październik 145,00 żąd.
Okowita cicho wypowiedziano — cen w miejscu na lipiec 63,00 żąd., lipiec-sierpień 62,50 żąd., wrzesień-październik 62,00 żąd., październik-listopad 62,00 żąd., listopad-grudzień 62,00 żąd.
Okowita za 100 litr. a 100% excl. 50 i 70 m. podatku kons. bez in. wypowiedziano —. litr. nptyn. wypowiedz. —. na lipiec (50-ta) 53,40 żąd., (70-ta) 33,70 żąd., lipiec-sierpień (50-ta) (70-ta) — ofiar, sierpień-wrzesień (50-ta) 53,20 żąd., wrzesień-październik (50-ta) 53,00 żąd.

Cena wypowiedziana na dzień 10 lipca:

Zyto 50,00 młk., pszenica — młk. owies 154,00 młk., rzep — m., olej rzepiowy 63,00.

Cena wypowiedz. okowity (excl. 50 młk. podat. konsum.) na dnia 9 lipca: (50-ta) 53,40 młk., (70-ta) 33,70 młk.

Ceny targowe z dnia 9 lipca 1889.

Pozanowienia	Za 100 kilogramów					
	ciężki	średni	lekki	ciężki	średni	lekki
Pszenica biała	17 60	17 10	16 40	16 40	16 90	16 90
„ żółta	17 50	17 30	17 00	16 60	16 30	16 90
Zyto	14 50	14 30	14 10	13 80	13 60	13 40
Jęczmień	14 70	14 00	13 70	13 30	13 10	11 80
Owies	15 40	15 20	15 10	15 00	14 80	14 70
Groch	15 50	15 00	14 50	14 00	13 00	12 50

Berlin, 9 lipca (Sprawozdanie urzędowe) — Pszenica za 1000 kilogramów w miejscu żąd. 178 do 192 młk. według jakości; na miesiąc bieżący plac. 186,75, żąd. —, na lipiec-sierpień plac. 185,75—186,25—186 na wrzesień-październik plac. 186,00—186,25—186,00, październik-listopad plac. 186,25, listopad-grudzień plac. 186,25—186,50. Wypowiedziano 260 ton. Cena wypowiedziana 186,50.
Zyto za 100 kilogramów w miejscu pl. 142 151 według jakości, na miesiąc bieżący plac. 149,00, na lipiec-sierpień plac. 149,00, październik-listopad plac. 152,75—153,50—153,00, październik-listopad plac. 154,00—154,00—154,00, listopad-grudzień plac. 154,75—155,50—155,00. Wypowiedziano — ton. Cena wypowiedziana — m.
Owies za 100 kil. w miejscu 145—167 m. według jakości i na miesiąc bieżący plac. 147,00, żąd. —, na lipiec-sierpień plac. 145,00—145,50, na wrzesień-październik plac. 142,50—143, na październik-listopad plac. 140,50—140,25, żąd. —, na listopad-grudzień plac. 140,50—140,25. Wypowiedziano — ton. Cena —.
Kukurudzianka w miejscu plac. 115—118 według jakości, na miesiąc bieżący plac. 114,50 na lipiec-sierpień plac. —, na wrzesień-październik

plc. 117.—. Wypowiedziano — ton. Cena —. młk.
Olej rzepakowy za 100 kilogr. w miejscu bez beczki 58,2 m., na kwiecień 1890 plac. 59—58,9, na lipiec pl. 59—58,9, wrzesień-październik pl. 58,4—58,3, październik-listopad pl. 58,6—58,5, listopad-grudzień pl. 58,8—58,7. Wypowiedziano —. litr. Cena wypowiedz. —. młk.
Okowita obciąż. 60 młk. podat. konsum. w miejscu plac. 55,2 młk., na lipiec i lipiec-sierpień plac. 53,3, na sierpień-wrzesień plac. 53,8—53,7, żąd. —, na wrzesień-październik plac. 53,9. Wypowiedziano —. litr. Cena —. młk.
Nieopodatk. obciąż. 70 m. podatku konsum. w miejscu plac. 35,3—35,4 m., na lipiec i lipiec-sierpień plac. 34,3—34,2, żąd. —, wrzesień-październik plac. 34,3—34,2, żąd. —, na październik-listopad plac. do 33,8.—. Wypowiedziano —. litrow. Cena —. młk.

Szczecin, 9 lipca.

Pszenica stale, za 1000 kilogr. w miejscu 168—176 plac. lipiec 178,0 nom., — ofiar, na lipiec-sierpień 178,0 nom., — ofiar, wrzesień-październik 182—182,5 plac. na październik-listopad 183,0 plac. — ofiar.
Zyto stale, za 1000 kilogr. w miejscu kraj. 139—147 plac. na lipiec 150,0 plac. na lipiec-sierpień 149,5 plac. —, plac. na wrzesień-październik 151,5—151 plac. październik-listopad 151,5 plac. —, plac. na listopad-grudzień 152,5 plac. 152, — plac. —.
Olej rzepakowy w miejscu, za 100 kilogramów w miejscu bez beczki 61,25 żąd., lipiec 60,25 żąd., lipiec-sierpień —, żąd., na wrzesień-październik 58,5 żąd. —.

Okowita potw., za 10,000 litr. pret. w miejscu bez beczki 70-ta 34,9 plac., 50-ta 54,7 plac., lipiec-sierpień 70-ta — nom., sierpień-wrzesień 70-ta 34,0 plac., na wrzesień-październik 70-ta 34,2 do 34,3 plac.

Hamburg, 9 lipca. Okowita cicho, na lipiec-sierpień 21 1/2 żąd., sierpień-wrzesień 22 1/2 żąd., wrzesień-październik 23 — żąd., październik-listopad 23 — żąd. — Kawa good average Santos za lipiec 68 1/4, wrzesień 69 —, za grudzień 70 1/4 za marzec 70 1/4. Uspokobienie potw. Obrót 1500 miechów.

Magdeburg, 9 lipca. — Cukier ziemny excl. worka 92% —, cukier ziem. excl. 88% —, cuk. ziem. excl. 70% Rendem. —. Drugi produkt excl. 75% Rendem. 23,80. Uspokobienie: spok. f. Rafinada chlebowa —, f. Rafinada chlebowa —, mielona rafin. II. z beczką 37,50, miel. Mella I z beczką 36 50. Spok. Cukier surowy I. Produkt transito fr. statok Hamburg, za czerwiec —, żąd. —, plac. lipiec 28,65 plac. —, żąd. —, sierpień 28,65 plac. —, żąd. —, październik-grudzień 16,25 plac. 16,10 plac., styczni-marzec —, żąd. 15,75 plac. Słabo. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —. ctr.

Nabożeństwo żałobne
jako w pierwszą rocznicę śmierci niedożałowanej pamięci najdroższego syna i brata naszego ś. p. (141)
Kaźmierza Zienkowicza
odbędzie się w czwartek dnia 11-go b. m. o godzinie 7-miej rano w kościele św. Marcina.
Rodzice i rodzeństwo.

Prośba o datek dla Najśłod. Serca Jesusowego.
Narzędzie spotkało nas to szczęście i radość, żeśmy mogli położyć fundac. ant pod nowy kościół Serca Jesusowego. Chwała Bogu, a wszystkim naszym ukochanym Dobroczyńcom dzięki.
Obysmy tylko jak najprędzej zebrać się m. gli naokoło ołtarza naszego kościoła na nabożeństwo.
Ale kiedyż się to stanie?
Pierwsze roboty ziemne rozpoczęto już w jesieni zeszłego roku: wiercenia w ziemi i kopanie pokazali, żeśmy trafili na piasek miarki do fundamentów niezdatny. W głębokości 4,50 metra okazał się gość nieproszony, wod. zaskórna. Wszystko to opóźniło budowlę i podwyższyło koszt o 15 tysięcy marek.
Dla tego też siły gminy naszej są w najwyższym stopniu napięte. Ubodzy i bogaci i chwałebnym zapał-m składają ofiary; nawet najmniejsi dziećmi od nich się nie usuwają. Dzieci szkolne oddają oszczędzone grosze; więcej i zynie nie możemy.
Wszystkie inne źródła dla nas zamknięte. Nie znam innego funduszu, mill Przyjaciele, jak ten, który się opiera na waszym chrześcijańskim miłosierdziu. Dajcie przecie co wam dać może miłość chrześcijańska: „Każdy jako umyślił w sercu swym, nie z zamarszczeniem, ani z przynuszenia, bowiem ochotnego dawcę Bóg umiłuje“ (II. do Kor. r. 9. w. 7). Ten, który siewcy ziarno daje i chleb daje na żywienie, ten po-noży i owoc waszego miłosierdzia. Nie haj Bóg pobłogosławi wszystkim Dobroczyńcom! Weimar w Turynii.
K. Jüngst, proboszcz.
Ekspedycya Kuryera Poznańskiego pośredniczy w składaniu datków.

Nauka o Bierzmowaniu po polsku lub po niemiecku
przez **X. Enna.**
Cena za egzemplarz 10 fen.
Kartki do Bierzmowania
poleca
Drukarnia Kuryera Pozn.

Czerwona apteka w Poznaniu, Stary Rynek 37,
poleca
1) **Dr. Sprangera Kropel żółtkowe,** butelka 50 i 80 fen.
2) **Dr. Rossa balsam życia i esencja,** usuwająca bóleci żółtka, niestrawność i bóle brzucha, butelka 50 fen. i 1 M.
3) **Kropel i herbatę krew przeczyszczającą,** po 75 fen.
4) **Esencja i maś na oczy,** usuwająca bóleci i wzmacniająca wzrok, cena 1 marko.
5) **Ruski balsam spirytusowy,** przeciwko reumatyzmowi i udarowi, butelka 50 fen. i 1 M.
6) **Radiawera** poprawna prof. dr. Hebra maś na liszaje (Blei-Orème).
Maś ta jest nadzwyczaj gojącym środkiem przeciw liszajom, skórnej ostrości, zapaleniu skóry, ciężkiej soli (Salzfuss), krostom gorączkowym, węgrom skórnyim i w ogóle przeciw wszelkim gatunkom nieczystych skórnych wyzwań, prócz tego, jeżeli się maś ta na zapaloną ranę przyłoży, sprawia wielki skutek oraz poskramia na podszewie nagromadzone szkodliwe strudawiny, za wielkie i wybijące pocenie nóg. Kr. 1 i 2 M.
7) **Radiawera** środek specjalny przeciwko całkowitemu zniszczeniu nagniotków, zżegzczeniu skóry etc.
Wynaleśń środek, który samodzielnie na nagniotki działa, takowe całkowicie niszcza, bez uszkodzenia skóry i bez bólu, było do dziś dnia największą potrzebą, najgorętszym życzeniem wszystkich tych, którzy na nagniotki albo zżegzczenie skóry cierpią.
Środek taki znalazł się wreszcie w **Radiawera** specjalności, który w najdoskonalszy sposób nagniotki bez bólu oddala, każde zżegzczenie skóry gruntownie niszczy, przy używaniu bieleźnie nie szkodzi i żadnego niedożadnego obwiązania nie potrzebuje. Fl. 60 fen. (633)

Karty wpisowe
wraz
z Ustawami Bractwa Wstrzemięźliwości
wydała z polecenia Prześ. Konsystorza Arcybiskupiego w Poznaniu, osobno po polsku i osobno po niemiecku.
Drukarnia Kuryera Poznańskiego.
Cena za 100 egzempl. 2 młk., z przesyłką 2,25 lub 2,50 młk.

A. Andruszewski,
Wielka Rycerska ul. Nr. 8.
Magazyn mebli
i zakład dekoracyjny do całkowitych urządzeń pokojowych w różnych stylach.
Z uwzględnieniem cen najumiarkowańszych polecam: tylko doborowe i trwałe meble do 2 pokoi za **196 Mrk.** do 3 pokoi za **470 Mrk.** wykwitnie do **3 pokoi 975 Mrk.** itd. stósownie do wymagań gustu i rozmiarów pomieszkania.
Wielki wybór pluszy, matery jedwabnych, gobelin, krepy i satynety. **Portyery** w najnowszych deseniach są zawsze na składzie.
Ceny pojedynczych części urzędzenia obliczają się **nie wyżej** jak w cenniku. (1545)

J. KRYSIEWICZ,
fabryka wyrobów z miedzi i mosiądzu
Śty Marcin nr. 65,
poleca na nową kampanię po bardzo przystępnych cenach
aparaty gorzelnicze
do ciągłego odpalania, jak również (1684)
znaczny zapas
rur, kurków, wentyli, wiązań i t. d.
Wszelkie reperacye tak w fabryce, jak i po gorzelniach wykonywa się szybko i sumiennie.

FABRYKA
papierosów i tureckich tytoni
„VULKAN“
(1019)
I. F. J. Komendziński w Dreźnie,
zwraca Szanownym Amatorom laskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytonie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.
Publiczności poszukującej pomieszkań
ofiaruje **Stowarzyszenie Poznańskich Właścicieli domów** wybór pomieszkań rozmaitej wielkości. Odnośne listy są wyłożone w następujących handlach:
J. Neumann, plac Wilhelmowski 8.
Emila Mattheus, plac Sapieżyński 2a. (1441)
B. Leitgebra, ulica Wodna 14.
S. Engla, Chwaliszewo 1 jako i w biurze Stowarzyszenia przy **ul. Ogrodowej 10** w podwórzu na lewo parter.

Pytania

stawiane przy rewizji kas kościelnych przez Przewieleb. Księży Dziekanów.
W numerze 9 „Urzędowego Dziennika Kościelnego“ naszych Archidiecezyj przepisany jest kwestyonaryusz, jakiego Przewielebni Księży Dziekani przy rewizji kas kościelnych trzymać się mają.
Dla ułatwienia tej procedury wydrukowaliśmy w odpowiedniej formie ten kwestyonaryusz, zostawiając miejsce do odpowiedzi i sprzedajemy **libre po 1 młk., z przesyłką 1,20 młk.**
Drzewa laurowe.
Od 8—15 lipca jest na sprzedaż w Wrocławiu w zakładzie Liebleha przy ulicy Ogrodowej (Gartenstr.) Wielki transport prawdziwych belgijskich drzew laurowych (kule i piramidy). (185)
Ceny są nadzwyczaj tanie, rośliny zaś bez przemygany. Wszelkiej bliższej wiadomości udziela odwrotna poczta.
H. Dammann jr.
w Wrocławiu.

Wino Condurango
przy wszelkich chorobach żołądkowych przez lekarzy polecione.
Esencja pepsynowa
podług recepty prof. sora Dr. Liebreicha przyrządzona.
Wino chińskie
czyste i z żelazem. (632)
Ceny: 1/1 but. 3 Mk., 1/2 but. 1,50 Mk., butelka na próbę 75 fen. Przy zakupnie 6 butelek 1 but. rabatu.
Wodę brom